

## Esej o Rozważności Ziemi Constantina Brâncușiego<sup>1</sup>

ABSTRACT. Noica Constantin, *Esej o Rozważności Ziemi Constantina Brâncușiego* [Essay on Constantin Brâncușiu's "The Wisdom of the Earth"]. „Przestrzenie Teorii” 29. Poznań 2018, Adam Mickiewicz University Press, pp. 335–340. ISSN 1644–6763. DOI 10.14746/pt.2018.29.14.

Constantin Noica treated Brâncușiu's sculpture "The Wisdom of the Earth" (Cumîntenia pămîntului) in the same way he did "Endless Column", as an artistic expression of the ontological vision characteristic of the Romanian sense of being. It brings together two great philosophical categories, traditionally seen as mutually exclusive: static being and dynamic becoming. Noica proves that Brâncușiu's sculpture is unique in the way it illustrates "becoming into being" (Romanian = Devenirea întru ființă), the fundamental term in Noica's ontology.

KEYWORDS: Constantin Noica, Constantin Brâncușiu, ontology, philosophy of art, sculpture, Romanian culture, becoming into being

W latach dwudziestych ubiegłego wieku Paul Morand pisał, że około roku 2000 „dzieła Brâncușiego będą zdobić place całego świata”. Być może nie stanie się dokładnie tak, jak to sobie wyobrażał francuski pisarz, jednak stanowczo należałoby sobie życzyć, by przynajmniej jedno spośród dzieł rzeźbiarza znalazło się na wszystkich placach świata: właśnie *Rozważność Ziemi*.

W rzeczy samej, nie wiadomo, czy w jakimś momencie nie przybędzie na Ziemię z inspekcją jakiś kosmiczny intendent, obarczony misją nadzoru tej drugorzędnej części naszej Galaktyki, i nie zapyta nas: „Jesteście rozważni? A Ziemia – czy jest rozważna? Czy też powinniśmy wysłać z kosmosu kometę, która zmiecie z niej życie?”.

Możemy sobie wyobrazić, że w tym momencie politycy ziemscy zaczną pośpiesznie szukać kryjówek, kilku wielkich fizyków spuści głowy i, w braku kogokolwiek, kto otwarcie powiedziałby, czy Ziemia jest mądra czy nie, wyskoczą skądś – niczym w baśni Andresena – jakieś dziecko, które wysylabizuje umieszczony na cokole rzeźby tytuł i wskazując na nią, powie: „No przecież jesteśmy rozważni! Oto *Rozważność Ziemi*!”. Wtedy kosmiczny

<sup>1</sup> Oryginał Constantin Noica, *Eseu despre „Cumîntenia Pămîntului”* ukazał się w piśmie „Steaua” 1975, nr 12. Tłumaczenie tekstu opublikowanego w <<https://revista22.ro/70252919/cuminenia-pmntului-pe-nelesul-maiorului-ioan-ptrulescu.html>>. Redakcja „Przestrzeni Teorii” serdecznie dziękuje wydawnictwu Editura Humanitas za wyrażenie zgody na tłumaczenie i publikację artykułu. Wszelkie prawa do artykułu zastrzeżone przez © Editura Humanitas.

intendent zerknie może na rzeźbę i – o ile zdoła choć trochę pojąć, co ona chce wyrazić – mieszkańcy Ziemi zachowają życie.

A jednak jest coś enigmatycznego w tej rzeźbie, nawet dla kontemplantujących ją Ziemian. Pewien rumuński poeta – i to nie byle jaki, bo Arghezi – odważył się porównać ją do Sfinksa, oświadczając, że „jedynie proporcjami i trwaniem góruje nad nią portret jej starszego brata, Sfinksa”. Z kolei jakiś lekarz, także Rumun, oświadczył, że rzeźba przedstawia osobę z zespołem Downa i ironicznie określoną przez rzeźbiarza jako *Rozważność Ziemi*. Uczony ten usiłował rzetelnie dowieść swej tezy na podstawie wykonanej przez siebie fotografii, która ukazuje cierpiącą na debilizm staruszkę z regionu pochodzenia Brâncușiego, siedzącą dokładnie w pozycji wyrzeźbionej kobiety. Między tymi dwoma charakterystykami sytuują się wszystkie interpretacje *Rozważności Ziemi*, prawdopodobnie także i ta, której dokonałby ewentualny przybysz z kosmosu.

Zacznijmy od idiotyzmu mongolskiego. Znakomitemu eskulapowi, który przedstawił tak precyzyjną diagnozę, umknęła, jak się zdaje, jedna rzecz: otóż przedstawiona na rzeźbie kobieta ma oznaki idiotyzmu tylko w połowie, a dokładnie – w połowie lewej. W części prawej natomiast można dostrzec pewne oznaki cofania się idiotyzmu, czy wręcz wysubtelnienia. Fatycznie, jest w rzeźbie pewna delikatna asymetria, która umyka zwykłemu widzowi, mało tego – nie podkreślają jej także krytycy sztuki. Czy można więc winić antropologa i lekarza, że jej nie wychwylił?

A jednak, wśród tych elementów, które tworzą asymetrię, dwa lub trzy są uderzające i można je uchwycić nawet na fotograficznej reprodukcji. Przede wszystkim głowa kobiety ma, co normalne, w swej lewej części ucho, zaś w części prawej jest go pozbawiona; Brâncușiemu spodobało się oto wyrzeźbić kobietę bez prawego ucha. Dalej, w części lewej można łatwo zobaczyć, że włosy – wyrazista oznaka zwierzęcości – są mocno osadzone, a linia, od której zaczynają rosnąć, jest jasno zaznaczona. W prawej części natomiast wszystko jest *lisse*<sup>2</sup>: twarz wydłuża się ku górze, w stronę pustego miejsca po uchu, granica między czołem a włosami jest niedostrzegalna, niezaznaczona żadną linią, tak, jakby i same włosy były gładko przyczesane. I wreszcie trzecia oznaka asymetrii, widoczna w każdej frontalnej reprodukcji rzeźby: prawa pierś nie opada ze zwierzęcą swobodą, lecz jest podtrzymywana przez lewą rękę, tak, jakby w części prawej urywało się macierzyństwo kobiety.

Teraz te elementy, których nie można wyraźnie zauważyć na reprodukcji, lecz które, choć ledwo zasugerowane, są jednak wyraźne. Lekkie nachylenie głowy w prawo można by jeszcze uchwycić i na fotografii, lecz

---

<sup>2</sup> *Lisse*, fr. gładki, przyp. tłum.

to, że podgardle zaznacza się bardziej po lewej (równoważąc poniekąd skłon głowy w prawo), można być uznać za zwykły cień na fotografii. Tak jednak jest: mała idiotka ma rzeczywiście kliniczne oznaki idiotyzmu, jak chciał lekarz – ma wole, z tym, że tylko w lewej połowie. Z drugiej strony, w porównaniu z prawym nozdrzem, które opada nieco w dół, nozdrze lewe jest trochę bardziej uniesione, tak jakby należało do dziewczyny o twarzy bardziej spłaszczonej, bardziej prymitywnej. Na pewno zaś na reprodukcji nie sposób zauważyć tego, że źrenica oka prawego jest niedostrzegalnie mniejsza od tej w lewym oku, lecz głębsza (pełniejsza), przez co daje wrażenie spojrzenia bardziej przenikliwego niż ta druga. W ostatecznym rachunku asymetria uwidocznia się najbardziej nie w czymś naturalnym, lecz przypadkowym: otóż w kąciku lewego oka, na czole, widoczne jest wgłębienie, niczym po uderzeniu, z lekkim obrzękiem z boku, jakbyśmy faktycznie mieli przed oczami jakiś twór natury z jego przypadkami

Co myśleć o tej asymetrii? [...] Różnice są wyraźne, nawet jeśli nie uznaje się, że wynikają one z intencji autora. Z drugiej strony, równie jasne jest, że różnice te rozkładają się niewątpliwie tak, by uszlachetnić prawą część twarzy. Czy nie ma w tym jakiegoś sensu?

Zdaje się, że istnieją fizjonomiści utrzymujący, że potrafią odczytać charakter człowieka na podstawie asymetrii twarzy. Twierdzą, że każda twarz ludzka jest w istocie asymetryczna, lewa strona twarzy wyraża część kobiecą, a prawa – męską, i tak przedstawiają one sobą bogactwo szczegółów, pozwalające scharakteryzować daną osobę. Zostawmy fizjonomistom ich ćwiczenia, lecz skorzystajmy na chwilę z ich zabiegu polegającego na przełamaniu symetrii, gdyż zdecydowanie każdy sposób widzenia w Jednym Wielości jest błogosławieństwem ducha. Czy nie można by wyróżnić w pozornie jednorodnym wyglądzie rzeźby Brâncușiego części należącej do natury i części związanej z refleksją, tym, co ludzkie, kulturą?

W części lewej zatem wszystko byłoby prymitywnością i dziką naturą, w prawej części natomiast wszystko się cywilizuje i ucłowiecza. Włosy po prawej stronie przywodzą na myśl włosy kobiety z jakiegoś afrykańskiego plemienia, włosy po prawej mogłyby należeć do jakiejś paryżanki; lewe oko, z plamkami na źrenicy, widzi niedokładnie, jak jakieś dzikie stworzenie, oko prawe jest doskonale ludzkie; brak ucha po stronie prawej jakby odrywa niejako od zgiełku świata i sugeruje skupienie się na wnętrzu, wole cofa się po stronie prawej, a jeśli kobieta podtrzymuje lewą ręką prawą pierś, to być może robi to po to, by ją zakryć. Na czole, po lewej, widnieje ślad po uderzeniu kamieniem lub może mała idiotka uderzyła się lewą stroną głowy o skałę.

Jest w tej postaci, jeśli dobrze się jej przypatrzymy, jakieś osobliwe stawanie się ku bytowi, stawanie, które artysta wpisał w nią subtelnie, nie deformując ani nie niszcząc stabilności jej ludzkiej tożsamości. Nie tylko nie-

równość części, niemal ich skontrastowanie nie powoduje żadnych pęknięć na tożsamości wyrzeźbionej postaci, ale wręcz tożsamość ta jest tak dobrze zabezpieczona, że można z niej wywieść całe mnóstwo typów ludzkich i idoli, jak z jakiejś istoty-archetypu. Przypomina ona nawet – na co wskazywano od roku 1910, gdy po raz pierwszy wystawiono ją w Bukareszcie – bóstwa egipskie z okresu przedmemfijskiego, figury asyryjskie, niektóre postaci ze świata indyjskiego, rzeźby mykeńskie bądź te z obszaru trackiego, bardziej współcześnie zaś mówi się o jej pokrewieństwie z idolami cykladzkimi, z Wenus z Lespugue, niektórymi postaciami ze sztuki prekolumbijskiej, sztuki Czarnej Afryki i Gauguinowskiej sztuki Oceanii, a po odkryciu w Hamangia, w Dobrudży, tak zwanego Myśliciela sprzed 3000 lat – znów ze sztuką tracką.

Jednym słowem, przedstawienie *Rozważności* obejmuje całą planetę. Jest uniwersalne, *przynajmniej* dla mieszkańców Ziemi i trudno byłoby uwierzyć, że taki status może zawdzięczać temu, że jest czymś z poniżej poziomu normalności. W każdym razie, przedstawienie pozbawione określonego ludzkiego kształtu nie mogłoby przypominać tylu innych postaci. A jednak, pomimo swej pewnej tożsamości, jest to przedstawienie jakiegoś stawania się. Coś wznosi się tu ku ludzkości, coś się przemieszcza od zwierzęcej otępiałości ku ludzkiej mądrości; czy i ku mądrości?

Trzeba tu przypomnieć, że rumuński tytuł nadany rzeźbie przez Brâncușiego nie miał znaczyć „mądrość”, w każdym razie nie za przede wszystkim. Ionel Jianu w swej monografii (Paris, Arted, s. 139) wyjaśnił, że użyte przez artystę słowo ma „wiele zastosowań w języku rumuńskim; oprócz rozumności oznacza charakter spokojny, łagodny, niepochozny i refleksyjny, niedający się ujarzmić”. W tym znaczeniu, zastosowane rumuńskie słowo odpowiada raczej greckiej *sofrozynie* (umiarkowanie, przezorność) niż *sofia* (mądrość [inteleptiune], zręczność). Jako przymiotnik ma dokładnie postać *cum mente*, z rozważą [rum. „cu minte”]. Tyle właśnie wyraża rozważność: działać z rozważą, władać sobą, być wyważonym. Podobnie jednak jak i sama rzeźba, także jej tytuł nie wyklucza znaczenia odnoszącego się do mądrości, lecz odsyła ku niemu nawet etymologicznie, dzięki rdzeniowi *men*, od *mens*, który pojawia się w *Minerva*, *memini* [pamiętam], bądź *moneo* [sprawiam, że ktoś pamięta, radzę, powiadamiam]. [...].

Rzeźba Brâncușiego może dziś jawić się jako wyraz mądrości *przynajmniej* w znaczeniu przestrogi dla człowieka soficznego, człowieka zręczności, który wszystko przekształcił w techniczną sprawność. [...]. W istocie jest ona przemyślna, a nawet mądra, ponieważ nie ma w niej nic diabolicznego. Ktoś powie, że szatański pęd to początek mądrości. *Rozważność* Brâncușiego nie ma z tym absolutnie nic wspólnego. Jej kształt może być enigmatyczny, ale nie jest w żadnym razie dwuznaczny, i jako taka nie może być ani inteligentna, ani piękna, ani aktywna.

Jakaś istota zdecydowanie *inteligentna*, na przykład, nie mogłaby być *Rozważnością Ziemi* o tyle, o ile inteligencja ma w sobie coś dwuznacznego: zna też zło, jak powiada Platon w *Hippiaszu mniejszym*. Postaci z rzeźby obca jest inteligencja, a w każdym razie daleko jej do tego, by odznaczać się tą wolną inteligencją, którą powinna uwypuklać wyrzeźbiona twarz, niezdolna oddać inteligencje w jej żywiole – słowie. Lecz wolną inteligencję od diabła dzieli tylko krok.

Podobnie, *Rozważność Ziemi* nie może być po prostu *piękna*. Od czasu biblijnego upadku kobiece piękno ma w sobie, tak samo, coś dwuznacznego. Nie możemy powstrzymać się przed jego odczuwaniem, choć widzimy w nim prototyp gatunku, zaś Brâncuși ukazuje Ewę jako piękną, *ponad* Adamem, który musi się trudzić. Nie możemy jednak, jak powiadał artysta, akceptować przekazu kobiecego piękna – które w żadnym przypadku nie jest neutralne – w jego „bezstronności”, żadna też aluzja do piękna nie wibruje w ciele wyrzeźbionej tu kobiety.

Próżno też byłoby w tej skulonej, zrośniętej podeszwami stóp z Ziemią istocie szukać jakiegokolwiek śladu bezpośredniego *ruchu*, czynu. Także działanie jest dwuznaczne. Jego ryzykowność można odczuć w *Myślicielu* Rodina i rodzi się pytanie, czy przypadkiem to właśnie *Rozważność* nie została pomyślana jako odpowiedź na niego, nie zaś, jak sugerowano, *Wiek brązu*. Koncentracja widoczna w *Myślicielu* jest w wyraźnej opozycji do odprężenia zauważalnego w *Rozważności*, którą żadne diabelskie sztuczki nie mogłyby skusić do przedsięwzięcia czegoś.

Być może to, że *Rozważność* nie ma w sobie nic diabolicznego, oraz to, że jest wolna od jakiegokolwiek monstrialności, czyni tę rzeźbę wyobrażeniem tak uniwersalnym w jego spokoju, jest to mądrość na ziemską skalę. Na tym szczeblu, gdzie nie występują inteligencja, piękno i działanie, nie pojawiają się też głupota, szpetota i ułomność. Statua nie zdradza żadnego naznaczenia złem. Jest usytuowana na precyzyjnej linii dzielącej piękno od brzydoty, zło od dobra, to, co normalne od tego, co monstrialne, niczym dziecko, jeszcze bez twarzy i imienia. Coś może się więc zrodzić z tego ziemskiego nasienia.

I faktycznie – coś ma się tu pojawić, *czy pojawić na powrót*. Istota jest zwarta w sobie, lecz nie zgarbiona. Linia jej pleców jest doskonale prosta. W zwierzęcość bytu pozycja wyprostowana wprowadza stan czuwania, niemal przyszłej inteligencji. I choćby istota ta była pozbawiona jakichkolwiek aluzji do piękna, to idealnie pionowy tułów daje jej niejako jakąś potencjalność piękna. Skoro zaś jest zwarta, lecz nie zgarbiona, jest w niej też jakaś niejasna możliwość działania. Jest to żywa istota, a nie rezygnacja.

Taką to rozważność i mądrość na najniższym stopniu tego, co ludzkie, określił Brâncuși słowem, którego nie zaczerpnął bezpośrednio z rumuń-

skiego folkloru, tak jak uczyni to, nazywając swego ptaka *Măiastra*. W popularnej mitologii kraju pochodzenia artysty mówi się o pięknie ziemi, ciężarze ziemi, jej lekkości, o synu pól, brzydocie ziemi, uchu ziemi, ale nie o rozważności ziemi. Nawet jeśli Brâncuși nie zaczerpnął tytułu swego dzieła wprost z folkloru, to folklor ten nosi sobie na tyle głęboko, by wyrazić coś z chłopskiej rozważności świata, od której, w roku 1907, już się oderwał.

W tym samym czasie jednak, być może pod wpływem wstrząsu, jakim było dlań przybycie do Paryża, zaczyna wyrażać to, co uniwersalne. Kusi go myśl o uniwersalnym, gdy ma przed sobą dobyte z paryskich katakumb blok wapienia, który przemieni w *Rozważność Ziemi*. Być może przychodzi mu na myśl – w Paryżu, mieście wszelkiej wolności i śmiałości – że sama Ziemia niekiedy traci rozum, traci równowagę. Możliwe, że określenia *Rozważność Ziemi* użył po to, by wypędzić z Ziemi złe duchy.

*Przełożył Andrzej Zawadzki*